Nr. 275 Sobota 29 listopada 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 50 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cn. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 2314.

Konto czekowe Nr. 34.095.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.

Telefon Nr. 1894.

Konto czekowe Nr. 918.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Wieniec bagnetów.

W dniach ostatnich, kiedy zamknięto już akta wojen bałkańskich, kiedy jedni królikowie od byli już swoje wjazdy tryumfalne, a drudzy sie dzą za granicą, zdala od „ukochanego ludu“, dowiaduje się Austrya przez dziennik francuski „Matin“, o tem, co się przed wojną bałkańską przeciwko niej gotowało...

Poza walką z Turcyą, drugą myślą, najbardziej piekącą na Bałkanie, była myśl o walce z Austryą! Myśl ta dojrzała aż do tajnego traktatu między Bułgaryą a Serbią, którego ostrze było skierowane nietylko przeciw Turcyi, ale i przeciw Austryi. Gdyby Austrya chciała czynnie interweniować na Bałkanie, miała Bułgarya dostarczyć Serbii 200 000 wojska, co wraz z 300.000 armią serbską stanowiłoby wcale potężną siłę pół miliona żołnierzy przeciw Austryi.

Ponieważ zaś Rumunia z chwilą wszczęcia wojny bałkańskiej dostała się pod wpływ dyplomacyi rosyjskiej, ponieważ dalej w granicach Austro-Węgier żyje 3 miliony uciskanych Rumunów, więc nie jest wykluczonem, że w razie wojny Austryi z Rosyą, Austrya miałaby przeciwko sobie także i rumuńską armię! Daje to dalsze ½ miliona bagnetów...

Ugoda Serbii z Bułgaryą została poufnie przedłożoną carowi i Rosya była tej ugody patronką. W ten sposób zamknięty został wieniec bagnetów od galicyjskiej granicy austryacko rosyjskiej aż po morze adryatyckie, wieniec skierowany przeciw Austryi! Jakże nędzną i niedołężną w świetle odkryć „Matin“, przedstawia się polityka zagraniczna Austryi. Jakże słaby wpływ wywierała ta polityka w Rumunii i w Bułgaryi, które niby należały do „przyjaciół“ Austryi, a w rzeczywistości słuchały rozkazów cara, zwróconych przeciw Austryi!

Wszak ten sam długonosy Ferdynand bułgarski (któremu różni „Polaczkowie“ posyłali telegramy gratulacyjne...) zrobiony królem, czy „carem“ przez ministra Aehrentala, chwalony w prasie wiedeńskiej, jako wielki zdobywca, ten sam „carzyk“ chował w zanadrzu ugodę z Piotrem serbskim, mocą której ofiarować miał 200 tysięcy wojska przeciw Austryi! Austrya poświęciła była dla niego wszelkie interesy Turcyi na Bałkanie, Austrya kryła jego zamach stanu przeciw zwierzchności tureckiej, pomagała mu potajemnie w wojnie z Turcyą, a teraz dowiaduje się, że ma przed sobą nędzne go spiskowca, kierowanego ręką petersburskiej dyplomacyi!

Do wojny z Serbią nie przyszło, ambitne rojenia dworskiej partyi wojennej nie ziściły się, ale z artykułu „Matin“ dowiedziała się wreszcie Austrya, jak niepopularną jest jej polityka na całym Bałkanie. Bo też ta polityka gnębi rolnictwo całego Bałkanu na to, aby w Austryi było droższe mięso, bo też polityka jezuitów wiedeńskich i arystokratów austryackich nie może znaleźć sympatyi u tłumów chłopskich na Bałkanie. A szykanowanie Kroatów i Serbów przy pomocy różnych Czuwajów i innych komisarzy-satrapów, odstręczało każdego Słowianina w państewkach bałkańskich.

Odkrycie owych tajnych traktatów powinno dać i dyplomatom i ministrom austryackim wiele do myślenia. Najwyższy czas, aby Austrya przestała być policyjnem i agrarnem państwem, rządzonem przez niedołężną arystokracyę i taką samą biurokracyę. Wstecz niema drogi dla Austryi, jest tylko droga naprzód! Droga swobód ludowych i narodowych, droga rozwoju przemysłu, droga rentownej pracy i tańszego życia dla szerokich mas robotniczych!

Na tej drodze żadna dyplomacya rosyjska, żadne zdradzieckie knowania królików bałkańskich, nie mogą być dla Austryi tak groźnemi, jak są dzisiaj. Rosya carska, Rosya Dumy i „mordów rytualnych“, Rosya łapowników czynowniczych na tej drodze nie może z Austryą konkurować!

Rząd o ubezpieczeniu społecznem.

Na środowem posiedzeniu Izby posłów minister spraw wewnętrznych bar. Heinold na interpelacyę socyalnych demokratów co do przewleczenia załatwienia ubezpieczenia społecznego dał niezadowalającą odpowiedź.

Jeszcze w styczniu 1913 r. subkomitet zakończył swe obrady, a do załatwienia pozostała tylko jedna kwestya, mianowicie sprawa wyłączenia Galicyi i Bukowiny od ubezpieczenia samodzielnie zarobkujących. — Od stycznia rząd wiedział o tej sprawie, wiedział, że komisya tak długo nie będzie mogła obradować nad uchwałami subkomitetu, dopóki sprawa galicyjska nie zostanie załatwioną.

Cóż rząd przez 11 miesięcy robił? Jak bar. Heinold oświadczył, rządowi „udało się rozwiązać tę sprawę przynajmniej w łonie rządu“. To jest bardzo marny rezultat, gdyż główna rzecz — porozumienie z Kołem polskiem i po-

UPTON SINCLAIR.

EMIL POSZUKUJĄCY.

Powieść.

43 (Ciąg dalszy).

Mister Wygant siedział przy oknie w pokoju bibliotecznym. Wokoło stały olbrzymie szafy z książkami, a w pokoju panował głęboki spokój. Pan Wygant był to człowiek okazały, wysoki, z dobremi manierami.

Emil odrazu przystąpił do rzeczy.

— Jestem Emil Prescott, pomocnik kościelny z St. Mathews — rzekł odważnie — i mam pomówić z panem o rzeczach bardzo poważnych.

— Więc?

Emil jeszcze raz więc opowiedział koleje swego losu; wkońcu mówił o Karolu Swifcie.

— Człowiek ten nie chce wiedzieć o kościele, do którego należą źli ludzie.

Mister Wygant słuchał z zaciekawieniem.

— Któż są ci ludzie?

— Jednym z nich jest pan.

Mister Wygant zerwał się.

— Ja! — zawołał. — Cóż ja zrobiłem?

— Po pierwsze, każe pan w przędzalniach pracować dzieciom i wpłynął pan na magistrat, żeby odrzucił wniosek przeciw zatrudnianiu dzieci w fabrykach; po drugie, wygłasza pan mowy, jak polityczny postępowiec i płaci pan pieniądze Slattery'emu za to, żeby panu udzielał przywilejów.

Mister Wygant siedział chwilę milczący i zdumiony.

— Młodzieńcze! — zawołał wkońcu — to jest najnieprawdopodobniejszy bezwstyd, o jakim kiedykolwiek słyszałem!

Emil szybko podszedł do niego i wyciągnął ramiona.

— Panie Wygant, pan się gniewa na mnie, ale błagam pana, niech pan się nie zacina! Przyszedłem tu dla pańskiego dobra; przyszedłem, bo nie mogę znieść, ażeby takie bezprawie popełnił członek kościoła!

Pan Wygant milczał chwilę.

— Powiedz mi pan, czy dr Bince wie o tem, że pan do mnie przyszedł?

— Najpierw poszedłem do niego — odparł Emil — ale on nie chciał o niczem wiedzieć. Powiedział, że jeślibym poszedł do pana, to muszę wyjaśnić, że on nie zgadza się na mój krok. Przyszedłem z własnej inicyatywy.

Znów nastało milczenie.

— Pan się gniewa na mnie! — zawołał znów Emil.

— Nie! — odparł mister Wygant. — Nie chcę się gniewać na pana, bo pan jest dzieckiem i nie wie, co robi.

— Och!

— Musi pan koniecznie poznać lepiej życie.

— Ale, proszę pana, to, co powiedziałem, jest prawdą?

— W pewien sposób tak.

— I to są złe czyny!

— Tak się to panu wydaje, bo pan tak mało wie o takich sprawach.

— Pan burzy rząd swego kraju, panie Wygant!

— Rząd mego kraju, jak to pan nazywa, składa się z pewnej liczby politycznych rozbójników, którzy żyją z rabowania interesów, których jednym przedstawicielem ja jestem.

Znów pauza.

— Widzi więc pan — ciągnął dalej mister Wygant — że dźwigam na barkach wielkie odpowiedzialności, że wiele spraw ochraniać muszę. A jestem otoczony stadem wilków.

— Ale, cóż będzie z niezależnym rządem?

— Nie wiem. Czasem myślę, że jeśli ludzie nie przeprowadzą reform, wolne rządy wnet istnieć przestaną.

— Ale cóż mają robić ludzie, panie?

— Niech wybierają uczciwych ludzi, z którymi możnaby pertraktować, a nie właścicieli hal szynkarskich bez wykształcenia i fanfaronów robotniczych, których obecnie wybierają.

Emil zastanawiał się przez chwilę.

— Ludzi, z którymiby można pertraktować — rzekł. — Jakież interesy chce pan załatwić?

— Jakto pan rozumie?

— Udał się pan do owych mężów i uzyskał pan przywilej, mocą którego może pan przez 99 lat opodatkować ludzi, jak pan sam zechce. Czy to pan nazywa dobrym interesem dla dobra ludzi?

Mister Wygant nie odpowiadał.

Upraszamy o odnowienie prenumeraty na grudzień.

slami bukowińskimi — dotąd nie przyszło do skutku.

Wobec takiego przewlekania tej pierwszorzędnej dla wszystkich warstw pracujących sprawy oświadczenie ministra pozostanie **frazesem**, z którego nic nikomu nie przyjdzie. Od rządu nie wymaga się pięknych słów, lecz czynu, mianowicie żeby wreszcie doprowadził do porozumienia z galicyjskimi i bukowińskimi opozycyonistami i żeby przez to umożliwił sfinalizowanie obrad w komisyi dla ubezpieczenia społecznego. Dopóki rząd tego nie zrobi, wszystkie jego zapewnienia pozostaną niewiarygodne.

Koniecznem też jest, aby komisya z własnej inicyatywy zebrała się na posiedzenia. Przewodniczący komisyi posek **Buzek** nie jest przecież tylko mężem zaufania Koła polskiego, ale mężem zaufania całego parlamentu, którego organem jest komisya i dlatego nie uchodzi, aby dla swych separatystycznych tendencyj wstrzymywał prace komisyi.

Z powodu interpelacyi alzackiej.

Że Prusy w sposób niecny i brutalny krok za krokiem prześladują Polaków — to jeszcze pojąć można, jako z wilczego nacyonalizmu wypływające dążenie do wytępienia ludności obcego zupełnie języka i obcego plemienia.

Ale rozbestwienie hakatystyczne podsyca nienawiść do zaborców i tam, gdzie ludność zgoła obcoplemienną nie jest, ale ze zmianą swego losu — z zależnością od Niemiec i rej wiodących w nich Prus pogodzić się nie może — właśnie ze względu na tę nieznośną, prowokatorską butę, nietoleran cyę, brutalność, które stanowią wybitną cechę pruską.

Mamy tu na myśli Alzatczyków. Wszak na oderwanych od Francyi ziemiach żywioł francuski przedstawia nieliczną grupę — przeważa ludność plemiennie germańska, ale ta ludność zżyła się była z Francyą, nasiąkła kulturą francuską, przywykła do francuskich form rządzenia. Pruskie metody, polegające na deptaniu godności obywatelskiej tworzą dla niej kontrast wciąż drażniący, wciąż niepokojący.. Ludność ta, odzyskana dla urzędowej niemczyzny siłą nie może być w tych warunkach odzyskaną moralnie.

Tymczasem ta oficyalna niemczyzna, to wyziejące z niej prusactwo, niezdolne są pojąć iżby można było rządzić inaczej ludnością niezasymilowaną państwowo, jak w formie zdwojonej brutalności i zdwojonej szykany policyjnej, podsycanej ustawicznymi donosami hakatystów.

I oto na tak rozgoryczonym stale terenie pozwala sobie jakiś pruski lejtnant w Saverne (po niemiecku Zabern) głośno wyzywać Alzatczyków od bułtajów, których zabijać należy za nagrodą...

W sprawie tej wnieśli obecnie posłowie alzaccy następującą interpelacyę w parlamencie:

„Czy wiadomem jest kanclerzowi państwa, że w pułku piechoty Nr 99 w Saverne pewien oficer dopuścił się wobec alzacko-lotaryńskich żołnierzy wysoce obelżywych i uczucia całej ludności najciężej obrażających wyrażeń, a **władza wojskowa nie postarała się o odpowiednie ukaranie** i co zamyśla kanclerz, ażeby obronić żołnierzy alzacko-lotaryńskich od podobnych obelg, a całą ludność Alzacyi i Lotaryngii od tego rodzaju prowokacyj".

Rozumie się iż interpelacya ta formą różnić się wielce nie może od wielu innych, przytaczających tak samo jakieś nadużycia tego lub owego funkcyonaryusza, ale pomiędzy wierszami tej interpelacyi pręży się oburzenie całego społeczeństwa, a nie jakiejś pokrzywdzonej jednostki czy zainteresowanej tem grupy.

Co więcej ów pruski „bohater" von Forstner, który Alzatczyków potraktował, jak Herrerów z afrykańskich kolonij Niemiec, dał możność ludności porównać uczucia dla niej — niemieckie i francuskie.

Z Francyi bowiem posypały się wyzwania na pojedynek pod adresem p. Forstnera — wyzwania, które on odsyłał „mężnie" *retour*, nie rozpieczętowując nawet listów.

Jednym z wyzywających był i redaktor dziennika „l'Autorité", Paweł Cassagnac, który po odesłaniu mu listu z wyzwaniem **opublikował** powtórne wyzwanie, wysłane telegraficznie.

I na nie p. Forstner pozostał głuchym.

Parlament.

Wiedeń, 28 listopada.

Izba posłów na wczorajszem posiedzeniu przyjęła część ustawy

o podatku osobisto dochodowym

z wyjątkiem kilku paragrafów dotyczących ulg dla przedsiębiorstw gminnych i towarzystw, których czysty dochod jest przeznaczony na cele publiczne.

Postanowienia te odesłano jeszcze raz do komisyi.

Przystąpiono do dyskusyi nad następną częścią noweli do ustawy o podatku osobisto-dochodowym.

Po przemówieniu referenta Lichta zabrał głos referent mniejszości poseł **Łukaszewicz** (Ukrainiec).

Po przemowie referentów mniejszości obrady przerwano i przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem nagłym w sprawie

polepszenia płac nauczycieli.

Poseł **Stapiński** oświadczył, że przemawiać będzie tylko w imieniu swoich najściślejszych przyjaciół partyjnych. Mimo, że sprawa nauczycieli należy do sejmu, to jednak wobec tego, iż sejm od 3 lat nie jest zdolnym do pracy, widzi się zmuszonym mówić o niej w Izbie posłów. Czyni to również z tego powodu, ponieważ **wolność prasy w kraju jest ograniczoną**, gdyż najniewinniejsze nawet notatki się konfiskuje, a nauczyciele nie mogą się sami bronić, skoro **Związkowi nauczycieli ludowych zagrożono rozwiązaniem**, gdyby dalej postępował drogą samopomocy 8000 nauczycieli ma roczny dochód tylko 720 koron. (Głosy: Słuchajcie!) Stabilizowani nauczyciele ludowi mają dochodu 1200 K rocznie, ale nauczyciel, jeżeli chce otrzymać stabilizacyę, musi mieć **dobrą protekcyę**. Wystarcza wola miejscowego właściciela dóbr, albo księdza, aby stabilizacyę udaremnić. Przeszło 600 nauczycieli nie ma zajęcia, ponieważ klasy równoległe zostały **z powodu braku środków zniesione. Tysiące gmin nie ma porządnego budynku szkolnego**, wielu szkołom grozi zawalenie, a niektóre są nawet umieszczone **w szynkach**. Oświadczył się za zrównaniem płac nauczycielskich z 4 ma najniższemi rangami urzędników państwowych i wskazuje szkodliwość systemu płac klas miejscowych, przez który najtęższi nieraz nauczyciele zmuszeni są opuszczać gminy wiejskie. Stronnictwo mowcy głosowało za podatkiem wódczanym, ponieważ dano przyrzeczenie, iż przypadająca na Galicyę część dochodów użytą będzie na cele nauczycieli ludowych. Obecnie słyszy mówca, że tych 18 milionów ma być użyte **na cel inny**. Przeciw temu musi stanowczo protestować.

Nędza nauczycieli jest taką, iż dalsza zwłoka poprawy ich płac jest niemożliwą. Mówca zwraca się do rządu z usilną prośbą, aby na wypadek, gdyby sejm nie został uruchomiony, pospieszył nauczycielom z pomocą. Chłop gali-

---

— Ile cudzego dobra, jakie pan strzeże, w ten sposób powstało, panie?

Mister Wygant zmarszczył czoło. Ale nie można się było gniewać na Emila, widząc w wyrazie jego twarzy taką szczerość i przejęcie się.

— Młodzieńcze — rzekł — mogę panu tylko raz jeszcze powtórzyć, że pan świata nie zna. Gdybym zmienił moją drogę działania, czyż to zmieniłoby bieg spraw? Przywilej przeszedłby na innych, to byłaby cała rożnica. Jest to właśnie walka o kapitał.

— Walka o kapitał — powtórzył Emil z namysłem. — Innemi słowy: Goń za pieniądzmi i bierz, ile dostać możesz.

— Może pan ma racyę?

— Czy pan sądzi, że uczynił pan zadość odpowiedzialności, zapewniwszy byt swemu towarzystwu?

— Tak, sądzę, że tak.

Znów chwila ciszy.

— Pojmuję — rzekł po chwili Emil cichym głosem. — Tylko jednego nie rozumiem.

— Co?

— Dlaczego pan należy do kościoła? Cóż ma wspólnego gonitwa za pieniądzem z nauką Chrystusa?

Emil spostrzegł, że przekroczył granicę.

— Młodzieńcze — rzekł mister Wygant — nie wiem, na co się zda przedłużanie tej rozmowy?

— Ależ pan poniża kościół!

— Milcz pan! — krzyknął ostro mister Wygant. — Liczy pan na moją dobroć, zapomina pan o swem stanowisku.

— Już mi to raz przypomniano — odparł Emil zdławionym głosem. — Ale nie wiem, gdzie jest moje stanowisko.

— Przecież to jasne. Pańskim obowiązkiem jest pełnić swe zajęcie, poważać wyżej stojących i zapatrywania swoje chować dla siebie.

— Widzę, że się pan na mnie gniewa. Nie może mnie pan zrozumieć, szukam przecież tylko prawdy. Chcę czynić to, co słuszne, panie Wygant.

— Wierzę panu...

— Chciałbym wiedzieć — przerwał Emil — co czyni innych wyżej położonymi?

— To, że są starsi od pana i mądrzejsi.

— Starsi i mądrzejsi, panie Wygant? Pracowałem dla Berty'ego Lockmana, jest on mało co starszy odemnie, a przecież był wyżej położonym.

— Tak — przyznał mister Wygant.

— Czy był nim mimo złego prowadzenia się, panie?

— Jak?

— Tak, proszę pana, on pije i zabawia się w towarzystwie złych kobiet, a przecież był moim zwierzchnikiem.

— Hm — odparł mister Wygant.

— Czyż poprostu nie był nim dlatego tylko, że ma masę pieniędzy?

Mister Wygant nic nie odpowiedział.

— I czy „stanowisko" moje nie pochodzi poprostu z tego, że ja pieniądzy nie mam? — pytał chłopiec dalej.

Ale pan Wygant i teraz nie odpowiadał.

— Muszę przecież wypowiedzieć prawdę, skoro ją widzę. I jak mogę dojść do „stanowiska", któreby mi na to pozwalało?

— Na to pytanie pan musi sobie sam odpowiedzieć — odparł zimno mister Wygant.

— Jak się zdaje, musiałbym sam wziąć udział w zdobywaniu pieniędzy; tylko pieniądz coś znaczy.

— Żal mi pana, młodzieńcze — rzekł mister Wygant. — Jeszcze dużo przykrości pan będzie musiał znieść, nim pan pozna świat. Musi się pan nauczyć brać życie tak, jakiem ono jest. Może wielu z nas chciałoby je zmienić na inne, gdybyśmy mogli. Zobaczy pan, że to jest ciężka walka — walka o byt, a ci ludzie, którzy są najzdolniejszymi, żyć będą.

Emil podniósł rękę.

— Dziękuję panu, panie Wygant — rzekł poważnie. — Już mam dość.

— Jakto pan rozumie?

— Nie mogę panu tego wyjaśnić, a pan by mnie nie zrozumiał — rzekł Emil. — Widzę, że pan jest wyznawcą Herberta Spencera. To wszystko racya, nie rozumiem tylko jednej rzeczy: Dlaczego pan należy do kościoła? Czemu pan udaje, że pan naśladuje Chrystusa?

Mister Wygant zerwał się.

— Tego mi już za wiele! — krzyknął. — Muszę pana poprosić opuścić mój dom!

— Ależ panie!

— Ani słowa więcej! Proszę, opuść pan mój dom!

Na tem skończyła się rozmowa z Wygantem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

cyjski nie może istnieć, ale jeżeli ma wytrzymać konkurencyę w świecie, to musi otrzymać odpowiednie wykształcenie szkolne. W Galicyi szkoła jest narzędziem klerykalizacyi ludu. Jest obowiązkiem wszystkich posłów postępowych, aby poziom duchowy ludu podnieść, a to może się stać tylko przez polepszenie doli nauczycielskiej i dlatego mówca i jego stronnicy głosować będą za wnioskiem na glym.

Samobójstwa żołnierzy.

Poseł tow. Liebermann w zapytaniu do prezydenta zwrócił uwagę na znaczną liczbę samobójstw wśród żołnierzy I. korpusu w Przemyślu w ostanich 7 miesiącach było tam **10 samobójstw.** Winę przypisują ogólnie komendanto wi korpusu Rummerowi, który osobiście jest człowiekiem honorowym, ale brak mu energii, z którego to powodu nazywają go nawet „radcą komercyalnym". Mówca prosi o zbadanie przyczyn tych samobójstw.

Posiedzenie zamknięto, następne dziś o godzinie 10 rano.

* * *

Przeciw Hochenburgerowi.

W komisyi prawniczej minister sprawiedliwości ponownie oświadczył, że w znanej sprawie udzielenia nagany sędziemu Estlowi wykonał tylko przysługujące mu prawo nadzoru. Zresztą sędzia działał w dobrej woli i nie było powodu do wdrożenia przeciw niemu śledztwa dyscyplinarnego. Prokurator naczelny miał więc zupełną słuszność, nie wdrażając dochodzeń przeciwko niemu.

Zwołanie sejmu galicyjskiego.

Wiedeń, 28 listopada.

Rusini za zwołaniem sejmu.

Klub ruski obradował wczoraj nad propozycyą hr. Stürgkha co do zwołania sejmu galicyjskiego na nadzwyczajną sesyę celem doprowadzenia do skutku reformy wyborczej. Uchwalono **nie czynić przeszkód** zwołania sejmu wyłącznie dla załatwienia reformy wyborczej i obstawać przy poprzednim kompromisie. Wczorem konferował hr. Stürgkh z reprezentantami Polaków, Rusinów, partyi chrześcijańsko społecznej i związku narodowo niemieckiego i zawiadomił ich o zamiarze zwołania sejmu galicyjskiego **na 5 grudnia**, wskutek czego plenarne posiedzenie Izby posłów doznałyby przerwy od 4 do 10 grudnia.

Jeszcze są różnice.

Zwołanie sejmu nie znaczy jednak załatwienia reformy wyborczej, gdyż kompromis nie przyszedł jeszcze do skutku. Są jeszcze między Polakami a Rusinami różnice, z których najgłówniejszą jest sprawa Wydziału krajowego. Zwołanie sejmu uważać należy **za ostatnią próbę uzyskania porozumienia.** Walna bitwa rozegra się w komisyi dla reformy wyborczej. Sejm odbędzie tylko jedno posiedzenie, a zwołany będzie na razie tylko **na pięć dni** wyłącznie dla załatwienia sprawy reformy wyborczej w komisyi.

Na posiedzeniu sejmu w dniu 5 grudnia nastąpi ukonstytuowanie i wybór komisyi dla reformy wyborczej. Zresztą żadne inne narady się nie odbędą, nie będą nawet wybrani nowi członkowie Wydziału krajowego.

Zastrzeżenia Rusinów.

Rusini złożyli zastrzeżenie, że mimo zgody na zwołanie sejmu obstają przy swoich żądaniach co do kompromisu, zawartego z Bobrzyńskim i że w sprawie tej nie dadzą się zgwałcić przez większość polską oraz że uważają zwołanie sejmu i komisyi reformy wyborczej tylko za sposób do bezpośredniego zetknięcia się, celem spełnienia ich żądań, ale niezmiennie stoją na zasadzie dawnego kompromisu.

Hr. Stürgkh przyjął to oświadczenie do wiadomości i oświadczył, że porozumie się ze stronnictwami polskiemi, jakoteż z zastępcami stronnictw większości Izby posłów co do przerwy w obradach Izby.

Stanowisko wszechpolaków.

„Polnische Korresp." donosi: Frakcya narodowo-demokratyczna Koła polskiego stwierdziła, że frakcya trwa przy kompromisie zawartym przez polskie stronnictwa w sprawie reformy wyborczej. Wiadomość, jakoby frakcya postawiła świeże żądania i czyniła trudności, nie odpowiada faktom.

Wiedeń, 28 listopada.

(Telefonem od naszego korespondenta).

W parlamencie zajmują się tylko sprawą doszłego do skutku zwołania sejmu galicyjskiego. Rano wczoraj panowało jeszcze pesymistyczne zapatrywanie, gdyż u Rusinów nietylko nieprzejednani, jak Budzynowski, Kolessa i Cegielski, ale i umiarkowani, jak Olesnicki, uważali rokowania za rozbite. Po kilkukrotnych konferencyach z Stürgkhem uważano sytuacyę za złą, gdyż Rusini stawiali coraz nowe żądania.

Przed południem obrady Rusinów pozostały bez rezultatu; popołudniowe obrady trwały od godziny 1 do 4½ i były bardzo burzliwe. Większość klubu była przeciw zwołaniu sejmu, a ostateczną zgodę wyrażono tylko ze względu na prezesa K. Lewickiego, którego nie chciano zdesawuować.

Uchwała Rusinów idzie w tym kierunku, że sejm się nie ukonstytuuje tylko wybierze komisyę dla reformy wyborczej, która zaraz rozpocznie obrady nad projektem rządowym. Komisya ma skończyć obrady **do środy**, ponieważ chrześcijańsko socyalni i niemiecko-narodowi tylko do tego dnia zgodzili się na przerwanie dyskusyi nad planem finansowym.

W kołach polskich panuje obawa co do stanowiska ludowców. Większość ich sprzeciwia się kuryi średniej własności; podczas gdy Stapiński w umowie, zawartej z konserwatystami, zgodził się na nią.

Przegląd polityczny.

Reforma wyborcza we Francyi została, jak wiadomo, uchwalona przez Izbę 333 głosami przeciw 225. Obecnie projekt reformy pójdzie do senatu i być może znajdzie w senacie większość — przy poparciu rządu.

Jak wiadomo, reforma wyborcza bynajmniej nie jest walnem zwycięstwem zwolenników proporcyonalnego głosowania i nosi piętno wybitnie kompromisowe. Z proporcyonalności zachowaną została t. zw. zasada „ilorazów wyborczych". Znaczy to, że wyborcy głosują na listy poszczególnych partyi i każda partya otrzymuje tyle mandatów, ile razy ów „iloraz" mieści się w liczbie głosów, od danych na jej listę. Zaś „iloraz" otrzymuje się w ten sposób, że się dzieli liczbę wszystkich głosów wogóle, oddanych w danym okręgu, na listę wszystkich przypadających na ten okręg mandatów. Tyle zostało z proporcyonalności. Co się zaś tyczy pozostałych mandatów, to te mają być oddane tym kandydatom, którzy otrzymali absolutną większość głosów. Co zaś do mandatów, które ewentualnie zostaną po tem wszystkiem, to ich los zostanie rozstrzygnięty w wyborach ściślych, gdzie będzie decydowała większość względna.

W zasadzie okręgiem wyborczym jest departament; tylko departamenty Sekwany i północny są podzielone. Liczba przypadających na okręg mandatów zależy od liczby zapisanych w okręgu wyborców, mianowicie jeden poseł przypada na 22 500 wyborców. Jeden departament może posiadać najwyżej trzech deputowanych.

Jak widzimy, projekt jest wybitnie kompromisowy i bynajmniej nie odpowiada życzeniom szczerych proporcyonalistów, np. bratniej socyalistycznej partyi francuskiej. Ta ostatnia tem mniej odczuwa potrzebę walki z tą „reformą", że już przy dzisiejszym systemie ma liczbę mandatów, odpowiadającą (mniej więcej) liczbie jej głosów. Socyaliści jednak, jak wiadomo, są za tą, nawet tak mocno zepsutą reformą, spodziewając się od niej, iż usunie bodaj częściowo dotychczasowy system wyborczy, polegający na drobnostkowych intrygach lokalnych itd. i uniemożliwiający zupełnie walkę zasadniczą. Hervé jest zresztą przeciwnikiem proporcyonalności.

Otwarcie parlamentu włoskiego. Król otworzył mową tronową pierwsze posiedzenie nowego parlamentu, wybranego na podstawie powszechnego głosowania. W mowie tronowej wspomina król o zdobyciu Libii i o wynikających z tego dla państwa zadaniach. Szczególnie ważnym dla Włoch jest stosunek kościoła do państwa; regulują go ustawy na zasadzie najdalej idącej wolności religijnej, jednakże nie może on nigdy przybrać formy ingerencyi kościoła na funkcye państwowe, ponieważ państwo jest jedynym reprezentantem ogółu obywateli i nie może dopuścić do żadnego ograniczenia sw jej zwierzchności. Podczas wojny bałkańskiej Włochy w porozumieniu ze swoimi sojusznikami współdziałały w akcyi, która zmierzała do zapobieżenia poważnym konfliktom. Udało się też doprowadzić do traktatów, które były wielkiem szczęściem dla pokoju i cywilizacyi. — Wreszcie wylicza mowa tronowa cały szereg reform, które czekają załatwienia przez parlament.

Z sali koncertowej.

J. Richter.

Młody, niedawno ze szkoły Sevczika wyszły skrzypek, posiada już dużo wyrobienia artystycznego i pewności siebie, rękojmi swobody wykonania. Szablon szkolny pozostawił silne jeszcze piętno, zwłaszcza na programie, złożonym wyłącznie z bardzo ogranych dzieł, a nadto tak niewdzięcznych i na programach koncertowych niedopuszczalnych, jak koncert fis-m. Ernsta. Na tej mało interesującej kanwie umiał przecież utalentowany skrzypek okazać swe interesujące zalety, bardzo rozwiniętej techniki palcowej, niezawodzącej w czystości i brzmienia, oraz niewielkiego, miłego tonu. Usterki pewne w grze dowodzą potrzeby dalszej, samodzielnej w zupełności pracy, która niewątpliwie w dziedzinie artystycznego przemyślenia równie intenzywna, wyda owoce dojrzałe. Tą nadzieją łączymy się chętnie z audytoryum, żywe oznaki zadowolenia przez cały czas koncertu objawiającem. *T. Ch.*

KRONIKA.

Piątek 28 listopada.

Nowiny krakowskie.

Program uroczystego poranku ku czci Kopernika, urządzonego przez Komisyę oświatową w niedzielę 30 b. m. w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, II p.) jest następujący: 1) „Lutnia robotnicza"; 2) Deklamacya pani S., artystki dramatycznej („Galileusz" Konopnickiej); 3) Referat o pracach Kopernika i ich znaczeniu tow. dra B. Drobnera; 4) Śpiew solowy p. Kazimiery Drozdowskiej (utwory Szuberta i Karłowicza); 5) Wiolonczela — p. Maryan Brandys; 6) „Lutnia robotnicza".

Początek o godz. 10.30 rano. Bilety po 20 h do nabycia w Związku.

Z Uniwersytetu Ludowego komunikują nam: Wykład „O Nocy listopadowej", który miał wygłosić p. Gustaw Daniłowski w sobotę 29 b. m., nie odbędzie się z przyczyn od zarządu U. L. niezależnych.

W niedzielę 30 b. m. odbędzie się w sali Drobnera przy pl. Szczepańskim poranek listopadowy z odczytem p. Juliusza Kadena, z deklamacyą p. S., artystki dramatycznej i z obrazam

świetlnymi. Wstęp 40 h, dla uczącej się młodzieży 20 h.

Poranek Moniuszki, który miał się odbyć 30 b. m., został odłożony do 7 grudnia.

Sprzedaż taniego mięsa. Magistrat ogłasza, iż sprzedaż sprowadzonego ze wschodniej Galicyi mięsa rozpocznie się 29 b. m. w dwóch jatkach miejskich: na placu św. Ducha i ulicy Wielopole. Cena mięsa wołowego (tylnego) za kilogram 1 K 52 h, przedniego 1 K 33 h.

O pragmatykę dla urzędników miejskich. W ubiegłą sobotę odbyło się posiedzenie wydziału Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników miejskich, na którem zastanawiano się nad wygotowaniem do Rady miasta petycyi o przystosowanie przepisów pragmatyki służbowej dla funkcyonaryuszów rządowych do funkcyonaryuszów miejskich. Po ożywionej dyskusyi wybrano komitet dla opracowania memoryału w tej sprawie.

W Czytelni Towarzyskiej (Rynek A—B, l. 39) wygłosi w niedzielę, 30 b. m. o godz. 8 wieczór prof. dr Jan Rakwicz odczyt „O miastach ogrodowych dla nas".

Zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa rygorozantów odbędzie się w niedzielę 30 b. m. o godz. 3 popołudniu w sali stowarzyszenia kupców Grodzka 43.

Staraniem Kółka slawistów U. U. J. odbędzie się w niedzielę 30 b. m. w sali 39 Col. Nov. o godz. 11 odczyt p. K. Nitscha o Antonim Małeckim. Wstęp wolny.

Muzeum etnograficzne w Krakowie zostało zamknięte na czas pewien dla zwiedzającej publiczności, ponieważ przenosi zbiory swoje z dotychczasowego lokalu przy ul. Studenckiej na Wawel do gmachu, tak zwanego „poseminaryjnego", w którym wydział krajowy odstąpił pierwsze piętro na pomieszczenie tych zbiorów.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W jutrzejszej premierze „Pieśń królewska" główne role odtworzą panie Kosmowska Łuszczkiewiczówna, Jarszewska, Janiczówna i Czaplińska oraz pp. Mielewski Stanisławski, Jednowski, Nowacki, Siemaszko, Kosiński, Bończa, Szymborski, Żarski, Noskowski i Marczyński.

Z teatru ruskiego. „Wij" — bynajmniej nie oznacza po polsku „wuj", jak sądziła część licznie zebranej publiczności. Wij — to straszny potwór dyabeł, który w ostatnim akcie zabija wzrokiem biednego żaka, odprawiającego modły przy trumnie zabitej przez onego żaka pięknej czarownicy. Rój żaków wywoływał wesoły śmiech, którego głównym sprawcą był podstarzały żak-teolog p. Rubczak. Dzielnie mu sekundowali pp. Kossak i Kochanenko. Pani Rubczakowa grała rolę pięknej czarownicy świetnie, szczególnie akt ostatni. Krótką rolę niańki z dużym zasobem wdzięku odegrała p. Stadnikowa. W akcie czwartym wyborną jest wstawka: żacy odgrywają „teatrum" przed osobą wpana Chorążego. Grają tak pysznie, że sam pan chorąży rozbrykał się i począł tańczyć kozaka. A jak tańczył p. Buczma! Poprostu świetnie — był to taniec dziki, taniec bojowy, pełen animuszu. Doskonałe sylwetki żyda szynkarza i jego „bałabusty" stworzyli p. Kochanenko i p. Osipowiczowa. *S.*

Kalectwo przy pracy. Podczas zakładania elektrycznych przewodów na „Salwatorze" 39 letni Ignacy Weigel doznał silnych okaleczeń. Pomocy udzieliło mu pogotowie.

Emigracya. Wczoraj przejechało przez Kraków do Ameryki 190 austryackich i 465 rosyjskich poddanych. Z Ameryki zaś wróciło 480 austryackich i 250 rosyjskich poddanych. Z Prus przybyło wczoraj do kraju 1800 robotników, przeważnie ze wschodniej Galicyi.

Zmarła ubiegłej nocy Ernestyna z Hermanów Silbermanowa, matka weterynarza, w wieku 63 lat.

Wycieczkę złodziejską do Mysłowic przedsięwzięli onegdaj trzej złodzieje krakowscy, z których najstarszy liczy lat 25, najmłodszy 11. Specyalnością ich było okradanie emigrantów. Kieszonkowców aresztowano i odstawiono „pod telegraf". Podali oni fałszywe nazwiska.

Stan zdrowia Siegmana jest nadal bardzo poważny. Siegman, jak wiadomo, znajduje się na klinice chirurgicznej prof. Kadera. Pierwszy asystent dr Hladij otoczył ofiarę rabunku nadzwyczajną pieczołowitością. Chory atoli dotychczas nie odzyskał przytomności. Rany jego są ogromne. Przez jedną z nich mózg wystąpił. Wczoraj u łoża Siegmana zjawiła się posługaczka, próbując wołaniem zbudzić świadomość jego. Poczęła doń krzyczeć: „Siegman, nie chcecie herbaty?" Siegman lekko poruszył głową na znak, że nie żąda napoju. W czasie opatrywania ran jęczał cicho. Dr Hladij czyni wszelkie możliwe wysiłki aby Siegmana uratować.

Echa zbrodni w Rynku. Paustecky, pomocnik handlowy, wmieszany początkowo w sprawę morderstwa w księgarni Gebethnera i Ski, nadesłał do dyrekcyi policyi krakowskiej list z Nowego Jorku, zawierający wiele ciekawych szczegółów, dotyczących tak samej zbrodni, jak i życia jej sprawców. Twierdzi on w liście, że inicyatorem mordu był Godula, a nie Łyżwiński. Ponadto oskarża Godulę i Łyżwińskiego o dokonanie szeregu kradzieży, dając szczegółowe wyjaśnienia.

Wykrycie zbrodniarza po 7 latach. W Podgórzu aresztowano we środę Henryka Mareczkę, poszukiwanego od 7 lat za popełnienie pewnej zbrodni w Niemczech. Aresztanta odstawiono do sądu karnego w Krakowie.

Ogień wybuchł wczoraj w sklepie zegarmistrza p. Samuela Fieglera, przy ulicy Zwierzynieckiej 3. Ugasili go domownicy jeszcze przed przybyciem straży pożarnej.

U progu życia. Policya krakowska aresztowała wczoraj dwoch 19 letnich młodzieńców, a mianowicie Edmunda R. i Wincentego K., którzy „szeroko" bulali po tutejszych spelunkach, rozrzucając dokoła siebie pieniądze. Jak się okazało, jeden z nich ukradł ojcu swemu książeczkę wkładkową Kasy oszczędności, a podjąwszy przeszło tysiąc koron, zamierzał z druhem obaczyć Amerykę. Na dworcu jednak zatrzymano ich jako popisowych. Pozostali więc w Krakowie, a rozrzutność młodzieńców zwróciła na nich uwagę policyi i ta roztoczyła nad nimi swe skrzydła opiekuńcze.

Drugi koncert symfoniczny Tow. muzycznego ze współudziałem orkiestr 56 i 100 p. p., oraz amatorskiej odbędzie się dzisiaj (w piątek) o godz. 7 30 wieczorem. Jako soliści wystąpią prof. Adam Ludwig i Karol Skarżyński. Bilety do nabycia w kasie Starego Teatru.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W piątek o godzinie 7 wieczorem: Henryk Raabe: „Biologia": Wrażliwość i świat psychiczny zwierząt System nerwowy i organy zmysłów. Granice wrażeń zmysłowych. Pamięć. Czynności instynktowne i inteligentne. Zaczątki myśli. Czucie.

W Stowarzyszeniu handlowców (Sebastyana 16) w piątek wykład p. Adama Kropatscha: „Rewolucya a literatura".

W Stowarzyszeniu młodocianych robotników (ul. Skałeczna 5) w piątek o godz. 8 wieczorem wykład dra Bolesława Drobnera: „O Koperniku".

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Dziady".
Sobota „Pieśń królewska", komedya w 4 aktach Józefa Wiśniowskiego.
Niedziela po południu: „Książę Józef" i „Kazanie Skargi".
Niedziela wieczór: Pieśń królewska".
Poniedziałek: „Pieśń królewska".

Repertuar teatru ruskiego (ulica Zielona, sala „Apollo")

Piątek: Marusia Bohusławska", obraz historyczny ze śpiewami i tańcami.

Nowiny lwowskie.

Poranek pieśni powstańczej urządza Tow. Uniwersytetu Ludowego w niedzielę 30 b. m. w sali „Sokoła Macierzy" z następującym programem: 1) Wykład dra Michała Janika: Pieśń powstańcza w naszych dziejach porozbiorowych; 2) Gall Jan: a) Krakowiak Kościuszki „Bartoszu", b) Krakowiak „Dalej bracia bierzwa kosy", c) Rozmowa Kościuszki z Łagienką d) Krakowiak Kościuszki „Dalej bracia, dalej żywo", odśpiewa chór Tow. śpiewackiego „Echo"; 3) Józef Szujski: „Obłąkani", ballada z r. 1863, wygłosi p. Czesław Krzyżanowski; 4) a) Gall J.: „Grzmią pod Stoczkiem armaty", b) Orłowski A.: „Hej strzelcy wraz", c) Sołtys M.: „Marsz żuawów", odśpiewa chór Tow. śpiew. „Echo"; 5) Juliusz Słowacki: „Kordyan" akt III, scena IV, przemówienie Kordyana, wygłosi p Czesław Krzyżanowski; 6) a) Sołtys M.: „Zgasły dla nas nadziei promienie", b) Orłowski A.: „Czas do boju, czas", c) Sołtys M.: „Jeszcze Polska nie zginęła", odśpiewa chór Tow. śpiew. „Echo". Początek punktualnie o godz. 11 30 przed południem. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Polskiej ul. Akademicka.

Odsłonięcie pomnika Smolki. Na posiedzeniu komitetu pomnika Smolki uchwalono zaprosić na odsłonięcie pomnika, które odbędzie się d. 8 grudnia, wszystkich posłów parlamentarnych i ministrów. Uchwalono też zaprosić sejm węgierski i węgierską Izbę panów, Radę miejską m. Pragi i wszystkich posłów sejmu galicyjskiego. Przyjechać ma też deputacya z Kromieryża.

Wyrzucenie dziecka. W ulicy Kleparowskiej znaleziono zupełnie nagie dziecko, nieprzytomne, około 3 lat liczące. Na ciele znać było ślady pobicia i poparzenia. Dziecko odwieziono do szpitala. Śledztwo w celu wykrycia sprawcy tego bestialskiego czynu prowadzi policya.

Upadek z II piętra. Przy budowie szkoły realnej przy ulicy Sadownickiej spadł z wysokości II piętra 15 letni uczeń murarski Zygmunt Tepper i odniósł ciężkie obrażenia.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza został przeniesiony na plac Dąbrowskiego l. 7, II piętro. Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach od godz. 7 30 do 9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w stowarzyszeniach zawodowych w niedziele od godz. 3 popoł. do 6 wieczorem.

W sali Stowarzyszenia urzędników prywatnych i asekuracyjnych (ul. Batorego 11) w sobotę o godzinie 7½ wieczorem wykład dra E. Lotha, asyst. uniw.: „Człowiek przedhistoryczny".

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota po południu: Dziady".
Sobota wieczór „Halka".
Niedziela po południu „Moralność pani Dulskiej".
Niedziela wieczór „Prymas cyganów".
Poniedziałek „Prawdziwa miłość".
Wtorek „Wesoły małżonek", operetka w 3 aktach Ed. Eyslera
Środa: „Wesoły małżonek".

Z kraju.

Obraza dygnitarzy wielickich. W poświęceniu nowej warzelni w Wieliczce (śniadaniu..) odbytem 26 b. m., nie brali udziału dygnitarze miejscowi, ponieważ ich wcale nie zaproszono. Nie było więc burmistrza p. Aywasa, ani starosty, ani Rady gminnej, ani żadnej rzeczy, która jej jest. Uroczystość odbyto przy współudziale wyższych urzędników sanitarnych, p. Bugno, wiceprezydenta krajowej dyrekcyi skarbu, oraz kilku — dziennikarzy. P. Aywas znalazł sposób, by przeciw temu zaprotestować — sposób bardzo sprytny i dyplomatyczny. Wysłał mianowicie do namiestnika Korytowskiego podziękowanie za otwarcie warzelni. Komitet obchodowy spostrzegł swój błąd i telefonicznie zaprosił pana burmistrza na uroczystość, ten jednakże, obrażony, wymówił się — brakiem czasu.

Cała Wielicka śmieje się do rozpuku z pominięcia swych dygnitarzy przy otwarciu warzelni!

Z Żywca piszą nam: Uniwersytet Ludowy wprowadza u siebie w sali własnej „wieczory dyskusyjne", na których będą omawiane bądź to odbyte odczyty, bądź też wydarzenia ważniejsze, zaszłe w życiu nakowem lub publicznem. Pierwszą taką pogadanką będzie odczyt prof. Michejdy „O telegrafie bez drutu". Pogadankę zagai sam prelegent w poniedziałek 1 grudnia o godz. 7½ wieczorem. Odczyt K. Czapińskiego „O Tołstoju" i pogadanka dla dzieci o Chinach spotkała się z poważnem uznaniem i zjednała Uniw. Lud. dużo sympatyi za ładną pracę.

Zima w Zakopanem. Panująca od kilku tygodni w górach zima zeszła na górne regle, a wczoraj zawładnęła Zakopanem. Przy kilku stopniach mrozu przez cały dzień wczorajszy padał gęsty śnieg

pokrył grubą warstwą Zakopane i całe Podhale. Wśród towarzystw sportów zimowych zawrzały przygotowania. Tatrzańskie Towarzystwo na ferye Bożego Narodzenia przygotowuje kilka kursów narciarskich. W najbliższą niedzielę, oraz w dniach świątecznych 7 i 8 grudnia wyruszają z Krakowa do Zakopanego pierwsze gromadki narciarzy. Dziś w Zakopanem jest 10 stopni mrozu.

Napad bandycki. Z Drohobycza donoszą: W lesie „Kołpiec" pod Drohobyczem w pobliżu zbiorników ziemnych na ropę zauważyli dozorcy i robotnicy dwóch ludzi, ukrytych w krzakach. Zawiadomiono o tem żandarmeryę oraz zarząd odbieralni ropy. Żandarm wraz z urzędnikiem p. L. i leśnym udali się na miejsce, gdzie zastali dwóch mężczyzn a obok nich napełniony worek i narzędzia do włamywania. Żandarm zażądał wylegitymowania się. Jeden, sięgając niby po papiery celem wylegitymowania się, wydobył browning i złożył się do żandarma, mierząc w głowę. Ten jednak zdołał skierować broń tak, że kula zraniła żandarma lekko w skroń. Wśród szarpania się upadli obaj na ziemię a bandycie udało się wymknąć z rąk żandarma. Za uciekającym dał żandarm trzy strzały z karabinu, a równocześnie służba puściła się za nim w pogoń. Raniony opryszek, osłabiony upływem krwi, usiadł w lesie, gdzie go pochwycono i sprowadzono na posterunek. Pan L., widząc napad na żandarma, wyrwał drąg żelazny z rąk drugiego bandyty i uderzył go nim w głowę, chcąc go ubezwładnić. Mimo to bandyta zdołał ujść w las. Zarządzono pościg; po jakimś czasie spostrzegł żandarm człowieka uciekającego bez kapelusza z okrwawioną twarzą. Po trzykrotnem wezwaniu: stój, dał żandarm trzy strzały, ale bez skutku. O wypadku zawiadomiono starostwo drohobyckie. Na miejsce przyjechał starosta, sędzia i lekarz, ściągnięto żandarmów z pobliskich posterunków i policyę drohobycką, otoczono las, aby bandyta, ukrywający się, nie wydostał się do Borysławia. Przesłuchiwany ranny bandyta zachowywał się cynicznie wobec sędziego, drwił z pytań i nie wyjawił swego nazwiska. W worku znaleziono kilka flaszek koniaku, tytoń, sardynki. Był to widocznie łup z ubiegłej nocy. Żandarm, opatrzony przez lekarza, pozostał dalej na posterunku, bandytę zaś odwieziono do szpitala w Drohobyczu.

Załączonymi czekami

upraszamy o odnowienie prenumeraty

na miesiąc grudzień

a także o wyrównanie zaległej prenumeraty, celem uniknięcia wstrzymania dalszej wysyłki.

TELEGRAMY

z dnia 28 listopada.

Wypadek kolejowy.

Dębica. Wskutek mylnego ustawienia zwrotnic w stacyi Dębicy, najechał dziś o godzinie 5.37 rano pociąg mieszany Nr. 289 na pociąg towarowy 165, przyczem sześciu podróżnych i pięciu funkcyonaryuszy kolejowych doznało lekkich kontuzyi, zaś kilka wozów kolejowych zostało uszkodzonych.

Wskutek wypadku ruch pociągów nie został wstrzymany. Dochodzenia natychmiast wdrożono, a winnych usunięto od służby.

Delegacya austryacka.

Zarządzenia wojskowe.

Wiedeń, 28 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej delegacyi austryackiej przedstawił minister wojny przy drzwiach zamkniętych położenie wojskowe w państwach sąsiednich, oraz zarządzenia, które z tego powodu stały się potrzebnemi u nas, a które stopniowo niezwłocznie zostały zredukowane, skoro okazało się zmniejszenie napięcia, względnie gdy pozwoliły na to zarządzenia w państwach sąsiednich. W sprawie stosunku ministerstwa wojny do ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył minister, że nie może być mowy o sprzecznościach między władzami centralnemi. Chociaż nawet podczas ustnych wymian zapatrywań czasem nie było zgodności, to jest to zrozumiałem, ponieważ odpowiedzialne czynniki osądzają kwestye bieżące z rozmaitych punktów widzenia, ale wojskowe zarządzenia następywały zawsze na podstawie porozumienia.

Dalej mówił minister o zarządzeniach z powodu podwyższenia kontyngentu rekruta. Przeprowadzenie tych zarządzeń rozłożono na 5 lat, przyczem zwrócona będzie uwaga na potrzebę podwyższenia stanów na granicy oraz reorganizacyi artyleryi. Wreszcie minister odpowiedział na postawione w ciągu dyskusyi zapytania. Na zapytanie delegata Günthera w sprawie uwolnienia rezerwistów i rezerwistów zapasowych odpowiedział minister, że obecnie znajduje się pod bronią około 3400 rezerwistów z rocznika 1912, prawie wyłącznie w Bośni, Hercegowinie i Dalmacyi, oraz w okręgu pierwszego, dziesiątego i jedenastego korpusu (3 korpusy galicyjskie). Prawdopodobnie i ci będą także w połowie grudnia puszczeni do domów. Minister dawał też wyjaśnienia w sprawie Redla, przedstawiając sprawę w taki sam sposób, jak swego czasu minister obrony krajowej w odpowiedzi na interpelacyę w austryackiej Izbie posłów.

W kwestyi emigracyi oświadczył minister wojny, że zarząd wojskowy jak dotychczas tak i nadal będzie występował z największą energią przeciw agentom biur podróży i wszystkich towarzystw okrętowych, skoroby miało dojść do wiadomości zarządu wojskowego, że ustawy nie są przestrzegane.

Powrót Ferdynanda do Bułgaryi.

Wiedeń. Król bułgarski wyjeżdża dziś do Sofii.

Pokój turecko-grecki.

Ateny. Wczoraj minister spraw zagranicznych i delegat turecki Galib bej wymienili ratyfikowany traktat pokojowy.

Rokowania turecko-serbskie.

Konstantynopol. Podług informacyi ze strony tureckiej przyszło do zupełnego porozumienia między delegatami pokojowymi tureckimi i serbskimi.

Unia Serbii z Czarnogórą.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi, że między Serbią a Czarnogórą zawarta będzie nietylko unia cłowa, ale oba państwa będą miały wspólną armię i wspólne ministerswo spraw zagranicznych. W ten sposób Serbia otrzyma bezpośredni przystęp do morza Adryatyckiego. Ma być wybudowana linia kolejowa z Belgradu do Antivari.

Przywrócenie konstytucyi w Chorwacyi.

Wiedeń (Tel. wł.). Dziś dziennik urzędowy w Zagrzebiu ogłosi nominacyę Skerlecza banem Chorwacyi.

Bójki studenckie.

Grac. Wczoraj przyszło na uniwersytecie do starcia między studentami niemieckimi i słoweńskimi z jednej strony a studentami włoskimi z drugiej strony. Gdy studenci niemieccy i słoweńscy nie chcieli wpuścić studentów włoskich do uniwersytetu, przyszło do bójki na laski. Silny oddział policyi przywrócił spokój. Studenci niemieccy i słoweńscy cofnęli się do gmachu uniwersytetu. — W bójce raniono 8 studentów laskami w głowę, zaś jeden student niemiecki, pochodzący z państwa niemieckiego, odniósł poważniejsze zranienie w głowę. Inni lekko ranni zostali opatrzeni w gmachu uniwersyteckim. Włosi ze swoimi rannymi kolegami oddalili się tak, że liczby ich rannych nie można stwierdzić. Przed tą bójką studenci włoscy wysłali deputacyę do rektora z prośbą o wstrzymanie wykładów tak długo, dopóki żądanie włoskich studentów co do utworzenia wydziału prawniczego nie będzie zaspokojone. Rektor odrzucił tę prośbę, poczem deputacya zawiadomiła czekających przed uniwersytetem kolegów o odpowiedzi. Rektor wydał odezwę, w której potępia zajścia, a to tem bardziej, że studenci włoscy wbrew pisemnemu oświadczeniu wobec władz akademickich, że nie doprowadzą do zakłócenia spokoju, sprowokowali wczorajsze zajścia.

Strejki w Hiszpanii.

El Ferol. Syndykat robotniczy wraz z syndykatem robotników arsenału powziął uchwałę, rozpoczęcia strejku generalnego.

Barcelona. Studenci uchwalili większością 600 głosów rozpocząć strejk.

Sądownictwo w Chełmszczyźnie.

Petersburg. Komisya Dumy dla reformy sądownictwa przyjęła projekt ustawy co do sądownictwa w nowej gubernii chełmskiej. Podług przedłożenia sąd powiatowy w Lublinie ma dalej istnieć, nadto mają być utworzone nowe sądy powiatowe w Chełmie i Siedlcach, jakoteż osobny departament kijowskiego sądu apelacyjnego. Podług pierwotnego brzmienia przedłożenia element nierosyjski wśród przysięgłych nie miał przewyższać 40%, ale na żądanie Koła polskiego komisya usunęła wszelkie ograniczenia dla osób religii chrześcijańskiej i utrzymała tylko w 9 nowych guberniach zachodnich ograniczenia dla żydów, podług których liczba przysięgłych żydów musi odpowiadać liczbie żydowskiej ludności.

Sprawy partyjne.

IV Konferencya kobiet P. P. S. D. Galicyi i Śląska odbędzie się w Krakowie w przeddzień kongresu partyjnego, t. j. d. 5 grudnia o godz. 2 po południu w lokalu Związku stow. robotniczych ul. Dunajewskiego 5 II piętro. Porządek dzienny: 1) Agitacya i organizacya. 2) Prasa. 3) Dzień kobiet. 4) Wnioski na kongres.

Upraszamy wszystkie sekcye kobiece i komitety miejscowe, aby ze względu na ważność obrad, jak najwięcej delegatek w konferencyi tej wzięło udział.

Za krakowską sekcyę kobiet M. Konopacka, A. Kurkówna, H. Malinowska.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego Komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w niedzielę 30 b. m. o godz. 10 przed południem w biurze sekretaryatu (ul. Dunajewskiego 5).

* **Czwarty wykład o hygienie kobiecej** z obrazami świetlnymi dra E. Cetnarowskiego odbędzie się w piątek 28 b. m. o godz. 7 wieczorem punktualnie w sali Domu robotniczego w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5. II. p.

Uroczysty poranek ku czci Kopernika odbędzie się staraniem Komisyi oświatowej w niedzielę 30 listopada o godz. 10½ przed południem w Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5. II. p.). Lutnia robotnicza, odczyt, deklamacya, część muzyczna. Bilety po 20 h do nabycia w Związku.

* **Posiedzenie kobiecego komitetu agitacyjnego w Krakowie** odbędzie się w piątek 28 b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu Domu Robotniczego ul. Dunajewskiego 5, III. p. Sprawy bardzo ważne obecność wszystkich towarzyszek konieczna.

* **„Lutnia Robotnicza" w Krakowie** odbywa próby w każdy poniedziałek i piątek punktualnie od godz. 8—9 wieczór. W tej same dni przyjmuje się wpisy nowych członków czynnych, jak i wspierających, wkładka tygodniowa wynosi 10 h. Wpisowego niema. Zarząd chóru uprasza wszystkich towarzyszów, chcących się zapisać, by to uskutecznili jak najwcześniej.

Walka o szkołę w Belgii.

Od początku otwarcia jesiennej sesyi huczą mury parlamentu belgijskiego coraz przeraźliwszą wrzawą, przewodniczący łamie linie i rozbija prezydyalne dzwonki. Bywają chwile, że świetny hemicykl przepełnia wrzawa menażeryi, że na galeryach publiczność niecierpliwi się i burzy.

Posłowie zjawiają się na posiedzenia z ogromnemi tekami, wypchanemi materyałem dowodowym. W bibliotece parlamentu ruch i praca, jak w Polsce przed świętami w sklepie delikatesów. Bibliotekarze nie mogą nadążyć w przynoszeniu aktów, protokołów z przed lat kilkunastu, kilkudziesięciu. Wertowanie tych protokołów, to wertowanie sumienia bojowników parlamentarnych, badanie ich stanowiska w stosunku do danej kwestyi. Idzie bowiem o najważniejszą własność jaką posiada zachodnio-europejskie społeczeństwo — idzie o szkołę.

Bój toczy się nietylko w parlamencie. Całokształt życia, wszystkie jego dziedziny zaprzątała myśl tej sprawy. Mównicę publiczną opanowała niepodzielnie kwestya szkolna. Zaś po odbytem zgromadzeniu, czy wykładzie opuszcza ona salę i z manifestacyjną pompą przy blasku pochodni, śpiewie tłumów, przechadza się ulicami. Opanowała prasę, przesiewa się przez wiersze artykułu wstępnego, porywając żywiołowym swym nurtem wszystkie znane i zasłużone pióra.

Kto z kim walczy i o co?

Walczy prawica parlamentu z lewicą, konserwatyści z socyalistami i liberałami — o nowy projekt szkolny ministra Poullet'a. Nowy ten projekt głosi zasadę niewprowadzonego dotąd w Belgii przymusu szkolnego i równości subwencyi dla szkół prywatnych o rządowym programie od państwa.

Więc — naturalnie konserwatyści idą przeciw projektowi, cała zaś lewica popiera go? Nic podobnego! Projekt ten wyszedł z łona prawicy, cała zaś lewica zwalcza go.

Niesłychanej tej maskarady prawdziwe oblicze kryje się głęboko w życiu ekonomicznem w Belgii.

Idzie tu prawicy, tj. konserwatystom, mówiąc wedle belgijskiego stosunku sił — katolikom o przyszłego wyborcę, oraz o władzę nad tym wyborcą, t. j. o kościół. Prawica wskrzesza dawną w roku 1895 na katolickim zjeździe w Malines wysuniętą zasadę: Ufundujmy katolicką szkołę początkową — kościół się potem sam ufunduje. Fasada tego projektu teoretycznie nie pozostawia nic do zarzucenia. Inaczej się jednak przedstawia w praktyce.

Wiadomo powszechnie, że równość szkół prywatnych kościelnych, a rządowych przed prawem, tj. przed rządem, jest równością fikcyjną. Szkoły klasztorne opierają istnienie swe przedewszystkiem na wielkich dobrach i majątkach klasztornych. Nauczyciele tych szkół, to ludzie utrzymywani kosztem kościoła, przelewający swe dochody nauczycielskie na jego korzyść. Wykształcenie tych sił nie podlega kontroli państwa, a zawsze obrócić się może przeciw niemu. Zasada nowego projektu ma złożyć cały ciężar utrzymania szkół klasztornych na barki gmin. Zasada głosi również zapomogi dla wszystkich szkół jakie powstaną w kraju z programem rządowym. Ponieważ jednak na zakładanie szkół pozwolić sobie mogą tylko bogate sfery, czy organizacye społeczne, przeto równość zapomóg jest frazesem, który pokrywa inną prawdę: pieniądze dla tego, który ma pieniądze. Nie ulega najmniejszej kwestyi, że w razie przyjęcia przez parlament nowego projektu szkolnego, armia duchownych (których jest w Belgii więcej niż wojska na stopie pokojowej) opanuje szkolnictwo, wydzierając narodowi, za jego własne pieniądze, wszelką nad narodową szkołą kontrolę.

Dlaczego rząd zgadza się na to?

Rząd dostał od partyi katolickiej wojsko (nowy efektyw do 300 000 ludzi) i podatki — czemś za to płacić musi, w danym razie zapłaci szkołą.

O pierwszej części nowego projektu klerykałów nie warto mówić, bo jest skradziony socyalistom i liberałom. Trzydzieści lat temu stawiała lewica przymus szkolny na porządku obrad. Jeszcze 4 lata temu głosili przeciw niemu krucyatę katolicy. Dziś pod pozorem przymusu szkolnego spodziewają się oni zniszczyć świeckie nauczanie i za pieniądze gmin, oraz rządu prowadzić antynarodową politykę szkolną.

Powiedziałem antynarodową, licząc się najzupełniej z powagą zarzutu, jaki za pośrednictwem kościoła belgijskiego spadać może i powinien wogóle na metodę działań kościoła.

Walka, jaką pod dowództwem arcybiskupa Mercier prowadzą katolickie partye, jest wyraźnem nieliczeniem się z Belgią, jako z organizmem państwowym i z Belgami, jako z narodem.

Belgia wallońska wolnomyślna i Belgia flamandzka konserwatywno katolicka, Belgia flamandzka rolnicza i wallońska przemysłowa, dzięki stronniczemu projektowi szkolnemu katolików oddzielają się od siebie coraz bardziej nieprzebytym murem.

Jest zjawiskiem nad wyraz charakterystycznem i dziwnem, że tego kościół nie dostrzega, iż jedność narodu wytwarza się na dole, po lewej stronie społeczeństwa, w partyi socyalistycznej. Przeciwstawia ona z niezmierną siłą prawu nauczania, prawo do życia. Projekt szkolny warunkuje innym złożonym w 1912 o uregulowaniu prawodawstwa co do pracy dzieci. Jednolitość socyalizmu, zupełna tolerancya religijna, przy żądaniu silnej świeckiej szkoły, wykwitającej z potrzeb miejscowych, nie zaś warunkowanej politycznymi względami Rzymu, daje socyalistom dużą przewagę nad katolicyzmem w ideowem życiu Belgii. *A. Siewka.*

Zgromadzenie kobiet we Lwowie.

Dnia 24 b. m. odbyło się publiczne zgromadzenie kobiet z porządkiem dziennym „Kobieta a klęska gospodarcza“. Zgromadzenie, bardzo liczne, zagaiła tow. Trawiecka, która skreśliła smutny obraz obecnych stosunków społecznych na tle bezrobocia i klęsk żywiołowych. Do prezydyum wybrano tow. Trawiecką, jako przewodniczącą; tow. Zielińską, jako zast. przew.; tow. Mlanównę i Czakównę, jako sekretarki.

Referat na temat konieczności udziału kobiet we wszystkich akcyach politycznych wygłosiła tow. dr Helena Landauowa. W blisko godzinę trwającym referacie przedstawiła ogrom klęski szalejącej w kraju naszym, odsłoniła wszystkie nici, wiążące losy kraju naszego z polityką wielko mocarstwową Austryi, z polityką garści magnatów, panoszących się w parlamencie i sejmie. Wykazała związek między wojną, emigracyą i drożyzną, tą trójcą, która zrujnowała kraj nasz. Przesuwała przed oczyma słuchaczów wstrząsające obrazy rodzin robotniczych, rozdartych wielomiesięczną mobilizacyą, zrujnowanych drożyzną, i wskazywała, że losami ludzi kierują ci, którzy politykę trzymają w garści, a ofiarami są ci, którzy trzymają się z dala od polityki, którzy o polityce wiedzieć nie chcą.

Kobiety uciekają od polityki, uważając, że ognisko domowe jest ich światem całym, a ta polityka, jak cień za niemi goni, a im grubsze mury, którymi się odgradzają od polityki, tem silniejszym taranem polityka w nie uderza. Polityka zabiera im ostatni grosz z kieszeni, podraża każdy kęs chleba, każdą kroplę mleka. Parlament w rękach agraryuszów i fabrykantów, sejm krajowy w rękach gorzelników, gmina lwowska w rękach kamieniczników, a wszystkie ciężary na barkach pracującej ludności. Ten stan rzeczy, to następstwo apatyi robotników i robotnic, apatyi ludu pracującego płci obojga. Wzywa więc gorąco do wyrwania się ze stanu głuchej rozpaczy i do wstąpienia na drogę walki o prawa polityczne.

Referatu słuchano z zapartym oddechem, a długo niemilknące oklaski były wyrazem uznania dla referentki.

W dyskusyi zabrali głos: tow. Bosy, Rosenberg i Reizesówna. Tow. Bosy zwrócił się do towarzyszek inteligentek z prośbą, by niosły uświadomienie w masy kobiet pracujących.

Tow. Rosenberg wzywał kobiety do przystąpienia do konsumów robotniczych, a tow. Reizesówna skreśliła dolę żony i dziecka robotnika. Nikt się nie zatroska o dziecko proletaryatu, gdy zostaje same w domu, narażone na tysiączne niebezpieczeństwa, gdy matka za zarobkiem wychodzi. Ale zaopiekuje się niem policya, gdy wejdzie w konflikt z kodeksem karnym, zamknie je w areszcie, gdzie się zaprawi na zbrodniarza. — Wzywa więc kobiety do wstąpienia do organizacyi politycznej polskich kobiet socyalistycznych, której celem walka o prawa polityczne, z których uzyskaniem, będzie kobieta miała wpływ na stosunki gospodarcze w kraju, gminie i państwie. Zgłaszać się można każdej soboty w lokalu „Ogniska kobiet“ ulica Brajerowska 14 między godz. 7—8 wieczór.

Do organizacyi zgłosiło się po zgromadzeniu kilka słuchaczek.

Zbrodnie caratu.

Z mordów więziennych.

Jednem z najstraszniejszych więzień carskich jest, jak wiadomo, orłowskie centralne więzienie katorżnicze. Samobójstwa więźniów zdarzały się tam dziesiątkami; nieraz w ciągu jednego tygodnia zdarzało się kilka samobójstw. Nie wszystkie jednak bynajmniej nazwiska samobójców są znane, gdyż administracya więzienna musiała ukrywać fakta tego rodzaju nietylko wobec publiczności szerokiej, lecz nawet wobec towarzyszów więziennych samobójcy, zwłaszcza jeśli więzień samobójca siedział w celi odosobnionej.

Ludzie ginęli tu nie tak, jak na Karze lub w Zerentuju; tam samobójstwa były protestem, tam truli się ludzie silni, śmiali. Zaś tu, w Orle, zabijali siebie więźniowie, doprowadzeni do ostatniej rozpaczy, nieraz zbici. Skatowani. Nawet trucizny dostać nie mogli, gdyż po znanych wypadkach w Kutomarze administracya więzienna na skutek poleceń z Petersburga bacznie śledziła, by więźniowie nigdzie nie mogli trucizny dostać.

Musieli więc używać innych sposobów.

Więzień Rozin rzucił się z galeryi III. piętra.

Czasowiennyj próbował rozbić głowę o żelazny kaloryfer.

Jakowienko oblał się naftą i spalił się.

Sapotnickij powiesił się na kracie w oknie.

Kudriawcew udusił się, przymocowawszy koniec sznura do łóżka.

I tak dalej tak dalej bez końca...

Naturalnie, administracya więzienna starała się walczyć z temi masowemi samobójstwami — po swojemu. Jeśli w jakiejkolwiek celi zdarzał się zamach samobójczy, momentalnie przybiegali tam dozorcy, dyżurny pomocnik, felczer. Wyjmowano samobójcę ze stryczka i starano się go ocucić. Felczer operował amoniakiem, zaś pomocnik naczelnika walił więźnia po twarzy i całem ciele gumą..

I jeśli z celi, do której śpieszyli dozorcy, dolatywały dźwięki uderzeń i krzyki:

— Łżesz, wstaniem!... Łżesz, udajesz!

— to więźniowie inni wiedzieli, że to cucą towarzysza, który popełnił zamach samobójczy. W celach wspólnych działo się to samo, z tą tylko różnicą, iż oprócz samobójcy katowano także współwięźniów za to, że nie przeszkodzili.

Dla walki z epidemią samobójstw istniał cały szereg sposobów. Na noc po ostatniej „powierce“ (kontroli) zazwyczaj kluczy od celi nie odnoszono do kantoru, lecz zostawiano je na korytarzach u dozorców, aby mogli natychmiast pospieszyć z pomocą, gdy przez „judasza“ ujrzą wiszące ciało samobójcy...

Istniał także następujący sposób na więźniów, którzy próbowali popełnić samobójstwo lub byli podejrzywani o podobne zamiary, przenoszono z cel pojedynczych do cel wspólnych i oddawano pod nadzór pozostałym więźniom.

Przytem całą celę uprzedzano:

— Jeśli ta „swołocz“ zrobi coś ze sobą, wszystkich was wydusimy jak psów!

Środek ten jednak pomagał nie zawsze. Siedział np. pewnego razu w orłowskiem więzieniu katorżnik (polityczny oczywiście) Iwan Sudych. Gdy go aresztowano w kraju Nadbałtyckim, storturowano strasznie, i te tortury zostawiły na nim głęboki ślad. W Orle znowu zaczęto go katować. Dalej

znosić już nie mógł, i pewnego wieczora zwrócił się do towarzyszów w celi z taką gorącą prośbą:

— Towarzysze! Pozwólcie mi się powiesić! Sił już nie mam. Nie mogę więcej!...

Nikt się nie zdziwił. Każdy sobie myślał:

— Jeśli się Sudych powiesi, jutro wszystkich będą bić. A jednak nie pozwolić niepodobna. Zbyt się męczy ten człowiek. Tembardziej, że sam może będę musiał zwrócić się do towarzyszów z taką samą prośbą.

I po pewnem wahaniu cela zezwoliła na samobójstwo. Umyślnie wszyscy pokładli się spać wcześniej, niż zwykle. Nałożyli sobie kocami głowy, aby nie słyszeć jęków przedśmiertnych, aby nie widzieć ostatnich konwulsyj towarzysza. I oczekiwali, pełni zimnej, strasznej rozpaczy. Wielu płakało.

A Sudych przywiązał do ściany koniec sznura, skręconego z płótna, narzucił sobie stryczek na szyję. Zrana wyjęto jego trup i strasznie skatowano towarzyszów, którzy pozwolili mu odejść z piekła orłowskiego...

Rozmaitości.

Obrazek z życia rosyjskiego. Czarnosecinno-„patryotyczna" organizacya rosyjska „Dwugławyj Orioł" (Orzeł dwugłowy) ma naturalną właściwość przyciągania wszelakich szumowin, które wykrzykiwaniem haseł nacyonalistycznych chcą sobie zabezpieczyć bezkarność, a nawet przysporzyć fortuny...

Na tem tle powstał charakterystyczny list.

Usunięty ze stanowiska, za sprawą organizacyi „Dwugławyj Orioł", były policmajster w Jekaterynosławiu M. Feliczkin, zwrócił się do redaktora pisma „Dwugławyj Orioł" z listem otwartym następującej treści:

„Czy wiadomo Panu, Sz. P. Wiktorze synu Wiktora Łutkowskij, że w więzieniu odeskiem w r. 1900 na mocy decyzji sędziego śledczego III rewiru z dnia 13 sierpnia 1900 r. przebywał pewien szlachcic z gub. chersońskiej, Wiktor syn Wiktora Łutkowskij który miał wówczas 36 lat, a 18 listopada 1900 r. był wysłany do oddziału psychiatrycznego szpitala miejskiego w Odesie.

Czy wiadomo Panu, Wiktorze Łutkowskij, iż osobę wymienioną uwięziono z art 556 kod. kar., który głosi: „Za fałszerstwo pieniędzy złotych, srebrnych, platynowych i miedzianych mennicy rosyjskiej winni ulegają karze: pozbawienia wszystkich praw stanu i zesłania do ciężkich robót na czas 8—10 lat".

Czy nie wiadomo Panu, Wiktorze Łutkowskij, czy wzmiankowany przezemnie aresztant kryminalny W. Łutkowskij nie jest redaktorem jakiejś gazety i czy nie był, niestety, przywódcą jednej z miejscowych organizacyj patryotycznych?

Słyszałem wiele o Panu z gazety, wydawanej przez Pana p. t. „Dwugławyj Orioł", jako o kryształowej czystości rycerzu prawdy i sprawiedliwości, który nie pozostawia w spokoju żadnego niemiłego sobie działacza społecznego, przeto zwracam się do Pana: niech Pan będzie konsekwentny w swych szlachetnych pobudkach i niech pan pomoże władzom administracyjnym i sądowym do zatrzymania i osadzenia więźnia Wiktora Łutkowskiego (który miał w 1900 r. lat 36 a teraz, prawdopodobnie, 49), który — jak wieść niesie — ukrył się i teraz ukrywa się przed sądem, jako oskarżony z art 556 kod. kar.".

Małżeństwo Kossutha. Donosiliśmy, że Kossuth, który przed tygodniem opuścił sanatoryum, zaręczył się z owdowiałą hrabiną Maryą Benyovszky z domu Kvassay Brogyany. Gdy Kossuth przebywał jeszcze poza granicami kraju, zawarł przed paru dziesiątkami lat przyjaźń z hr. Aleksandrem Benyovszkym i tegoż małżonką. Hrabia był najwierniejszym politycznym przyjacielem Kossutha i co roku wraz z żoną odwiedzał go za granicą. Gdy przed 19 laty Kossuth powrócił do ojczyzny, pałac Benyovszkych był mu drugim domem. Tego roku na wiosnę hr. Benyovszky umarł po długiej chorobie, w czasie której pielęgnowali go jego żona i Kossuth. Teraz gdy Kossuth leżał w sanatoryum i lekarze stracili już nadzieję utrzymania go przy życiu, służbę siostry miłosierdzia pełniła przy nim hrabina Benyovszky. Wyzdrowiawszy, Kossuth zaręczył się z hrabiną, a ślub ma się odbyć, gdy tylko skończy się jej żałoba, to jest w marcu przyszłego roku.

Ochrona ptaków w Ameryce. Wiedeński konsul Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej publikuje, że na zasadzie rozporządzenia departamentu stanu w Waszyngtonie, nie wolno pasażerom, lądującym w Ameryce, przywozić ze sobą t. zw. egret i wszelkich piór dzikiego ptactwa ani w pakunkach, ani jako upiększenia na kapeluszach. Rozporządzenie to ma na celu ochronę ptactwa, którego niektórym gatunkom grozi już zupełna zagłada.

Polityczna walka o ogłoszenia. Przed plenum rosyjskiej Rady państwa stoi sprawa o utrzymanie w gazetach „St. Petersb. Wiedom." i „Mosk. Wied." intratnych obowiązkowych ogłoszeń różnych instytucyj i przedsiębiorstw, podlegających kontroli państwa. Komisya Rady państwa wypowiedziała się za tem wbrew uchwale Dumy, istnieje jednak wątpliwość, czy plenum potwierdzi to stanowisko. Przeciw wnioskowi komisyi występować mają Manuchin, Turau i Szebeko, powołując się na to, że pisma powyższe są tak mało rozpowszechnione, że niewiele się mogą przyczynić do informowania publiczności o działalności pomienionych instytucyj. Stanowiska komisyi bronić będą filary prawicy w obawie, że istnienie owych pism, które popierają politykę prawicy Rady państwa, może być wskutek pozbawienia ich ogłoszeń zachwiane. Redaktorem „St. Petersb. Wiedom." jest ks. Uchtomski, a „Mosk. Wied." Wiazigin. Spór więc toczy się o dalsze istnienie dwóch organów, broniących biurokratycznej reakcyjnej polityki, której fortecą jest prawica Rady państwa. W toku dyskusyi oczekiwane są wystąpienia przedstawicieli rządu oraz nie pozbawione pikanteryi epizody.

L. 140920/913.
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanałów miejskich

1) w ulicy św. Filipa, Krzywej i Krótkiej,

2) w ulicy Stolarskiej, odbędzie się w Budownictwie miejskiem Oddz. B. rozprawa za pomocą ofert pisemnych w dniu 25 listopada 1913, o godzinie 12 w południe. Wadyum wynosi 5% od oferowanej sumy.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędow., gdzie też wydawane będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie, lub nie ułożone według wzoru, nie będą uwzględnione.

Kraków, 14 listopada 1913.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

MIÓD pszczelny patoka, deserowy kuracyjny rarytas w 5 kg. blaszankach za K 7·75 wysyła I. Brandes, Husiatyn 18.

Młody urzędnik, z kilkuletnią praktyką, obeznany z korespondencyą, buchalteryą, stenografią (niem.) i pisaniu na maszynie, obejmie posadę za skromnem wynagrodzeniem. — Zgłoszenia do Działu inseratowego „Naprzodu“ pod l. 39.

Praktykanta do handlu papieru poszukuje się. Wiadomość w biurze ogłoszeń Feliksa Stattera, plac W. W. Świętych 11.

NA GWIAZDKĘ
i podarki okolicznościowe jakoteż artykuły użytkowe różnego rodzaju wysyła po najtańszych cenach c. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 369 (Czechy).** Niklowe zegarki kieszonkowe po K 3·90, lepsze zegarki po K 5·—. Srebrny zegarek z łańcuszkiem i brelokiem K 12·—. Budziki, zegarki kieszonkowe i zegary ścienne, towary złote i srebrne, artykuły muzyczne, towary bławatne, skórzane, stalowe, przedmioty do użytku domowego, optyczne, przybory do palenia, toaletowe broń etc. w bogatym wyborze w moim głównym katalogu z 4000 rycin, który darmo i opłatnie przesłany będzie.

1 KORONĄ TYGODNIOWO
można sobie spłacać u
S. ZAHNA
Floryańska 31
w Krakowie
dostawcy Związku c. i k. urzędników państwowych,
wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najsławniejszych fabryk z 5-letnią gwarancyą, po **nader niskich cenach,** mianowicie zegarek prawdziwy Roskopf Patent za K 13·—, srebrny Omega za K 24·—, zegarek 14-karatowy złoty za K 18·—, 14-karatowy złoty łańcuszek za K 8·—, łańcuszek srebrny K 1·— jakoteż 14-karatowe złote pierścionki i kolczyki po K 3·—.

KSIĘGARNIA POLSKA
we Lwowie, ul. Akademicka 2a.
poleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Obcych Języków w Szkole i w Domu, bezpłatnie, bo bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:
SAMOUCZEK
Polsko-Niemiecki kurs I-szy kor. 2·40 — kurs II-gi kor. 4·80.
Polsko-Francuski kurs I-szy kor. 3·60 — kurs II-gi kor. 9·60.
Polsko-Angielski kurs I-szy kor. 2·30 — kurs II-gi kor. 3·60
Polsko-Rosyjski kurs I-szy kor. 4·20 — kurs II-gi kor. 5·40.
Bezpłatne zeszyty wysyła księgarnia po nadesłaniu 15 hl. na porto.

KREM WSCHODNICH PIĘKNOŚCI
znakomity środek na piegi, plamy na twarzy, wszelkie wyrzuty skórne i pryszcze. Wygładza i wydelikaca twarz do tego stopnia, że nadaje skórze młodość i świeżość. — Cena słoika 1 kor.

MYDŁO wschodnich piękności.
Mydło to specyalnie przyrządzone do użycia wraz z kremem.
Cena 1 korona.

APTEKA POD „ZŁOTYM JELENIEM“ we Lwowie, Rynek 18.
Wysyłka pocztowa codziennie.



Leguminy

są ważną częścią pożywienia. Dobrze sporządzone zawierają mleko, tłuszcz, mąkę, jaja, cukier, zatem dla organizmu ludzkiego konieczne składniki pożywne w smacznej formie. Należy im się w wielu wypadkach pierwszeństwo przed innemi lub mięsnemi potrawami, szczególnie dla dzieci. Można temu złu obecnie jednak zapobiedz, jeżeli się żadnej leguminy, żadnego pudingu, żadnego pieczywa bez

Dra Oetkera proszku do pieczywa

nie zrobi, co już obecnie wiele milionów kobiet czyni. — Użycie jest bardzo łatwe, według recept Dra Oetkera, które darmo się dostarcza, a nieudanie się jest wykluczone.

Dra Oetkera proszek do pieczywa jest wraz z receptami wszędzie do nabycia.

Baczyć należy, by otrzymać prawdziwy wyrób Dra Oetkera. Główny skład i zastępstwo El. Krause, Lwów, Telefon 545.

MASŁO DESEROWE I KUCHENNE

NAJLEPSZEJ JAKOŚCI POLECA
FABRYCZNY SKŁAD SERÓW I EXPORT MASŁA BRACI ROLNICKICH, KRAKÓW, WIELOPOLE 7/N.

RZĄDOWO UPRAWNIONA
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Buchalter - bilansista, mający 2 godziny dziennie do dyspozycyi, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod W. L. przyjmuje biuro ogłoszeń Feliksa Stattera. Kraków, plac W. W. Świętych 11.

Panna z ukończoną szkołą handlową, znająca stenografię polską i niemiecką buchalteryę pojedynczą i podwójną i korespondencyę, pisząca na maszynie, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod S. W. do biura ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, pl. W. W. Świętych 11.

Handel towarów mięszanych z maglą i trafiką, dobrze się rentujący, do sprzedania, ul. Poselska 20.

Sklep zaraz do wynajęcia przy ul. Rajskiej l. 8. — Wiadomość u wł ściciela.

Domowe obiady zdrowe i smaczne wydaje się po cenach przystępnych. Kraków, ul. Szpitalna 17, oficyny parter.

Fotograf-retuszer
wykwalifikowany zaraz potrzebny. — Wilno Stojerski pr. 4. Fotografja „Modern“.

2 gisserów
zdolnych, z robotą ręczną obznajomionych, poszukuje zaraz **Odlewarnia żelaza Leona Ładnera w Bochni** tuż przy stacyi kolejowej.

Handel korzenny
i delikatesów, dobrze prosperujący, przy ruchliwej ulicy w Krakowie, jest
do sprzedania.
Potrzebna gotówka najmniej 3.000 kor. Wiadomość w biurze ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, pl. WW. Świętych 11.

ZŁUDZENIE CZY SUGGESTYA?

Przedkłada się publiczności od lat wodę do ust, która jest prawdziwie ładnie perfumowana.

Publiczność używa tejże i określa ją jako bardzo dobrą, bo ładnie pachnie, nie zastanawiając się ad tem, czy ona jaką **leczniczą** wartość posiada. Gdyby się zastanawiała, to nie położy głównego nacisku na smak, ale zapyta o desynfekcyjne składniki. Także nie jest obojętnem czy ta woda do ust odór **ukrywa**, lub czy też go rzeczywiście **usuwa.** Dobra i skuteczna woda do ust, nietylko powinna perfumować ale także powinna **wszelkie kwasy i zaraźliwe składniki niszczyć, nieprzyjemny odór usuwać,** a mimoto odświeżająco działać.

Według tych prawideł jest **miętowe Lysoform** sporządzone.

Miętowe Lysoform jest przez naukowe badanie po tej dotychczas znanej wodzie do ust **sześciokrotnie** razy lepiej działające. Bieli zęby. Ponieważ do jednej szklanki wody do ust potrzebuje się tylko 10 kropli **Miętowego Lysoformu,** wobec tego wystarczy jedna flaszka na całe 3 miesiące. Kolosalnie tanie i wydatne.

1 oryginalna flaszka miętowego Lysoformu kosztuje **K 1·60** we wszystkich aptekach i drogueryach.

Zajmująca książka „Co to jest hygiena“? posyłam Wam darmo i opłatnie A. C. HUBMANN, Referent „Lysoformwerke“ Wiedeń, XX. Petraschgasse 4.

NOWO OTWARTA
Księgarnia Powszechna i Skład Nut
pod firmą **ADOLF DATTELBAUM**
w Krakowie, ul. Długa L. 27
ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że posiada **bogato zaopatrzony skład książek,** obejmujący wszystkie działy literatury polskiej i obcej, wszystkie najnowsze wydawnictwa, jakoteż nuty dawnych i spółczesnych kompozytorów.
Wszelkie zlecenia wykonuje starannie i szybko.



TURUL
OBUWIE

Przoduje wszelkiemu obuwiu swem wykonaniem i ceną

Największy magazyn obuwia ALFRED FRÄNKEL SP. KOM.

130 filii w kraju i zagranicą.



Ilustr. cenniki darmo i opłatnie.

Centrala dla Galicyi:
Kraków, Rynek gł. L. 14
TELEFON NR. 2347
Zast. L. STEIGLER.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)